



krótko

Kurs dla fotografów

BIELSKO-BIAŁA. Komisja Liturgiczna Diecezji Bielsko-Żywieckiej ogłasza zapisy na kurs dla fotografów i operatorów sprzętu audiowizualnego podczas celebracji liturgii. Szczegółowe informacje można uzyskać u ks. Piotra Gregera pocztą elektroniczną: greger@kuria.bielsko.pl.

Jackowe spotkanie

BIELSKO-BIAŁA. „Jako w niebie, tak i na ziemi” – to tytuł prelekcji multimedialnej, która odbędzie się 17 lutego o 17.00 w Książnicy Beskidzkiej. Prowadzący – ks. Jacek Gracz i ks. Jacek M. Pędziwiatr – podejmą ten sam temat podczas spotkania w domu rekolekcyjnym w Pogórzcu 4 marca o 19.00.

Rocznica wielkiego strajku

Protest 200 tysięcy

Był to największy zryw w historii tego regionu. 30 lat temu przez 10 dni na całym Podbeskidziu strajkowało 200 tysięcy osób. Żądali odwołania władz wojewódzkich i miejskich, którym **udowodnili nadużycia**. Zwyciężyli 6 lutego 1981 roku.



ARTUR KASPRZYKOWSKI

Uroczyste spotkanie w 30. rocznicę tamtych wydarzeń odbyło się w sobotę 5 lutego w Bielskim Centrum Kultury. – Dziękujemy Bogu za tamten czas. Trzeba jednak ciągłej refleksji, co zrobiliśmy z tamtym zwycięstwem, jak zagospodarowujemy z takim trudem odzyskaną wolność – powiedział podczas spotkania Marcin Tyrna, szef podbeskidzkiej „Solidarności”, a w 1981 roku przy-

wódca strajku w bielskiej Befamie. O przebiegu i ogólnopolskim znaczeniu bielskiego strajku generalnego mówił prof. Jan Żaryn z IPN. Podkreślił bezprecedensową rolę przedstawicieli Episkopatu Polski w rozwiązaniu tamtego konfliktu. Swymi refleksjami na temat podbeskidzkiego strajku podzielił się Patrycjusz Kosmowski, szef „Solidarności” sprzed 30 lat.

Następnego dnia, w niedzielę 6 lutego, w bielskim kościele Najświę-

Jubileuszowe spotkanie było okazją do symbolicznego uhonorowania niektórych uczestników podbeskidzkiego protestu

szego Serca Pana Jezusa biskup Tadeusz Rakoczy przewodniczył uroczystej Mszy św. w intencji wszystkich – zarówno żyjących, jak i zmarłych – uczestników podbeskidzkiego strajku generalnego sprzed 30 lat.

ak

Zamknij bramę, uratuj sarnę



TOMASZ TERTEKA

4 LUTEGO, ŻYWIEC-MOSZCZANICA. Strażnicy miejscy razem z Mariuszem Brodą wypuszczają sarnę, która zbłądziła na prywatną posesję

W Żywcu wygłodzone sarny, zwabione resztkami pożywienia, coraz częściej wchodzą na prywatne posesje. W dzielnicach Sporysz, Moszczanica i Oczków w ostatnim czasie zanotowano siedem takich sytuacji. 4 lutego zabląkaną sarnę, którą znaleziono w Moszczanicy, strażnicy miejscy wraz z kierownikiem stajni miejskiej Mariuszem Brodą oraz przedstawicielem nadleśnictwa Jeleśnia (teren leśny w Żywcu należy do tego nadleśnictwa) wypuścili w bezpiecznym miejscu. W trosce o zwierzęta żywieccy strażnicy miejscy apelują do mieszkańców miasta o dokładne zamykanie bram ogrodzeń. Zdarzało się już, że sarny spłoszone przez ludzi lub zwierzęta domowe ginęły na terenie gospodarstw, gdy próbowały uciec.

Maryjny dzień skupienia



KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Ojciec Piotr Cuber z relikwiarzem różańca św. Maksymiliana

BIELSKO-BIAŁA. „Tylko miłość jest twórcza” – to hasło maryjnego dnia skupienia, który odbył się 5 lutego w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Uczestniczyło w nim ponad 300 osób. – Trwamy w przeżywaniu Wielkiej Nowenry Fatimskiej – przypomniał ks. prałat Krzysztof Ryszka, który przedstawił konferencję poświę-

coną zmarłemu 30 lat temu słudze Bożemu kard. Stefanowi Wyszyńskiemu. Przypomniał jego słowa: „Nie gaście ducha św. Maksymiliana”. Kolejne dwie konferencje dedykowane były św. Maksymilianowi Kolbemu – apostołowi Niepokalanej. Przedstawili je o. Piotr Cuber OFMConv z Centrum św. Maksymiliana w Harmężach i ks. Jacek Pędziwiatr, diecezjalny asystent Rycerstwa Niepokalanej.

– 30-lecie śmierci prymasa Wyszyńskiego zbiega się z 70. rocznicą męczeństwa ojca Maksymiliana – zauważa o. Cuber. – Łączy ich szczególne oddanie Matce Bożej; rocznica śmierci kard. Wyszyńskiego przypada 28 maja. W tym samym dniu, 40 lat wcześniej, ojciec Kolbe został przewieziony z Pawlaka do KL Auschwitz.

Uczestnicy dnia skupienia mieli też okazję poznać historię przechowywanego w oświęcimskim kościele pod jego wezwaniem różańca, który ojciec Kolbe wyprzył w obozie Wilhelmowi Żelaznemu. Kiedy ten chciał go oddać, okazało się, że ojciec Maksymilian już nie żyje. **jmp**

Serca dla Serc na teatralnych deskach

BIELSKO-BIAŁA. Prezent dla seniorów z ośrodków pomocy społecznej i domów nauczyciela, babć i dziadków oraz podziękowanie dla sponsorów za pomoc w organizacji zajęć terapeutycznych i wspólnotowych wyjazdów – takie cele towarzyszyły widowisku przygotowanemu wspólnymi siłami przez bielskie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Serce dla Serca” oraz zaprzyjaźnione z nimi

przedszkolaki z Bystrej, uczniów bielskiej SP 36, młodych z domu kultury w Hałcnowie i zespołu Grojcowianie.

Na scenie teatru wystąpili także dobrodziejce stowarzyszenia, m.in. poseł Jacek Falfus i ks. Józef Oleszko, proboszcz parafii Trójcy Przenajświętszej, gdzie co tydzień spotykają się członkowie stowarzyszenia na zajęciach terapeutycznych i wspólnotowych **ur**



MARCIN ADAMCZYK

Na scenie Teatru Polskiego razem wystąpili niepełnosprawni, ich przyjaciele i sponsorzy

Milion odwiedzin na www.itvg.pl



ARCHIWUM SALEZJANÓW W OŚWIĘCIMIU

Ks. Andrzej Policht i ks. Marcin Kaznowski, autorzy „Słowa na niedzielę”, publikowanego na stronie internetowej www.itvg.pl

OŚWIĘCIM. – Współczesne areopagi głoszenia Ewangelii znajdują się przede wszystkim w wirtualnym świecie mediów. Jednym z nich jest prywatny portal internetowy www.itvg.pl, prowadzony przez grupę pasjonatów z Oświęcimia – mówi ks. Marcin Kaznowski SDB, współautor cotygodniowego „Słowa na niedzielę”, publikowanego na stronie portalu. W ostatnich dniach autorzy zanotowali milionowe kliknięcia na stronę!

Cztery lata temu salezjanin ks. Andrzej Gołębiowski z kamerzystą Grzegorzem Gawronem rozpoczęli nagrywanie krótkich filmów z komentarzami do niedzielnej Ewangelii. Wkrótce portal zamienił się w medium ewangelizacyjne, szybko rosła jego popularność. Po zakończeniu trzyletniego cyklu czytań mszalnych i odeszciu

ks. Gołębiowskiego do Krakowa, kontynuacji dzieła podjęli się: ks. Andrzej Policht, ks. Marcin Kaznowski oraz kamerzysta i scenarzysta Andrzej Wanat.

Nietypowa scenografia kolejnych odcinków (od banku przez stok narciarski po... zakład pogrzebowy) sprawiają, że „Słowo na niedzielę” wciąż cieszy się życzliwym odbiorem widzów. Powodem wielkiej radości dla całej ekipy stało się milionowe kliknięcie na stronę. Z tej okazji powstał specjalny odcinek, w humorystycznej formie podsumowujący czteroletni dorobek. – Plany na przyszłość są ambitne, więc jest nadzieja, że na jednym milionie się nie skończy. Żeby kolejne jubileusze mogły nastąpić jak najszybciej, zapraszamy wszystkich na www.itvg.pl – dodaje ks. Kaznowski. **Im**

Bosko Cup po raz trzeci

BRENNA. Finały III edycji piłkarskiego Halowego Turnieju Bosko Cup odbędą się w Brennej 19 i 20 lutego br. Przyjedzie osiem zespołów, reprezentujących parafie w Bielsku-Białej-Hałcnowie, Skoczowie (parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła), Soli, Buczkowicach, Trzebini, Brennej, Bujakowie i Ciścu. Początek imprezy w sobotę 19 lutego przed kościołem św. Jana Chrzciciela w Brennej, o 11.00 Eucharystia, po Mszy św. przejście do hali sportowej, o 12.00 otwarcie rozgrywek; nocleg w Domu Rekolekcyjnym św. Jadwigi. W niedzielę

– rozpoczęcie spotkania od modlitwy porannej o 7.30, o 9.00 Eucharystia, a od 11.00 półfinały, mecz o trzecie miejsce, o 13.00 finał. **ur**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@goscniiedziny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny



Koncert kleryków był ich podziękowaniem za wsparcie wiernych z diecezji bielsko-żywieckiej

Vox Nostra dla bielszczan

Śpiew za pomoc

Za modlitwę, wsparcie materialne i... paczki ze słodyczami **dziękowali klerycy z seminarium księży salwatorianów w Bagnie** podczas spotkania z dobroczyńcami.

Uczestnikom Mszy św. celebrowanej 2 lutego w święto Ofiarowania Pańskiego w salwatoriańskim kościele NMP Królowej Polski z oprawą muzyczną liturgii towarzyszyli klerycy z zespołu muzycznego Vox Nostra, działającego przy Wyższym Seminarium

Duchownym zgromadzenia w podwrocławskim Bagnie.

Jak podkreślał proboszcz parafii ks. Piotr Schora SDS, była to zarówno forma ich podziękowania za modlitwę wszystkich grup działających przy parafii w ich intencji, za pomoc materialną, jakiej udzie-

lają im współpracownicy salwatoriańscy, jak i zachęta do modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne z tej parafii.

Klerycy wraz z grającą na skrzypkach siostrą Klaudią Czyżyk SDS zaprezentowali także kolędy i pastorałki pochodzące z ich najnowszej płyty „Rodzisz się wśród niepokojów”. Po Mszy św. i koncercie spotkali się ze swoimi dobroczyńcami, mieszkającymi w różnych parafiach Bielska-Białej i okolicy.

Im

Dzień zakonów w diecezji

Kościół czeka na ich modlitwę

Ponad 650 kapłanów, braci i sióstr zakonnych w 87 klasztorach żyje, modli się i pracuje w diecezji bielsko-żywieckiej. 2 lutego uczestniczyli oni w diecezjalnych obchodach Dnia Życia Konsekrwanego.

Święto Ofiarowania Pańskiego było okazją do wspólnego odnowienia ślubów zakonnych przed bp. Tadeuszem Rakoczym. Z tej okazji biskup bielsko-żywiecki skierował do zakonników i zakonnice słowo, w którym przypomniał, iż życie według rad ewangelicznych nie tylko zakłada szereg wyrzeczeń, ale zmierza do pełnego, osobistego zjednoczenia z Chrystusem, które owocuje uświęceniem siebie, bliźnich i całego świata. Biskup Rakoczy przypomniał osobom konsekrowanym, że Kościół oczekuje od nich modlitwy i świadectwa życia. Mszy św. w bielskim kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa towarzyszyły obrzęd poświęcenia świec i uroczysta procesja.

W diecezji bielsko-żywieckiej działa 29 zgromadzeń żeńskich: w 61 klasztorach żyje pół tysiąca



W Bielsku-Białej 2 lutego modliły się siostry zakonne, kapłani i bracia zakonnicy z diecezji bielsko-żywieckiej

zakonnice, 14 męskich zakonów i zgromadzeń ma w diecezji 26 klasztorów. Zakonnicy – ponad 100 kapłanów i braci zakonnych – prowadzą 17 parafii.

2 lutego we wszystkich kościołach diecezji zbierano też ofiary na utrzymanie klasztorów należących do zakonów kontemplacyjnych. W całym kraju jest ich 80, w naszej diecezji – trzy: w Biel-

sku-Białej (redemptorystki), w Kętach (klaryski od Wieczystej Adoracji) i w Oświęcimiu (karmelitanki).

Dzień Życia Konsekrwanego obchodzony jest w Kościele od 1997 roku. Ustanawiając go 2 lutego, Jan Paweł II dał wiernym okazję do refleksji nad darem życia poświęconego w całości Bogu.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Rok św. Maksymiliana Świadectwa o bohaterze

– Jestem wyznania mojżeszowego. Kiedy byłem w Auschwitz, pokochałem mocno Maksymiliana Kolbego, bo on okazał się moim przyjacielem – to przejmujące świadectwo Zygmunta Gorsona.

W 70. rocznicę męczeństwa św. ojca Kolbego jego współbracia z Centrum Świętego Maksymiliana w Harmęczach proponują wszystkim czcicielom wiele najnowszych publikacji poświęconych osobie świętego kapłana. Wśród nich jest książka Patrycji Treece „Człowiek dla innych. Maksymilian Kolbe. Święty Oświęcimia. Świadectwa tych, którzy go znali”.

To w niej można znaleźć świadectwo Zygmunta Gorsona oraz dziesiątki innych, podobnych, związanych ze św. Maksymilianem.

Gorson przeżył czas wojennej gehenny, wyemigrował do USA, pracował tam przy realizacji programów telewizyjnych. Pochodził z inteligentnej rodziny żydowskiej, matka była adwokatem, doktorantem uniwersytetu w Paryżu. Zawierucha wojenna uczyniła go sierotą. W wieku 13 lat znalazł się w Auschwitz. Tu zagubionym i pozbawionym sensu życia chłopcem zaopiekował się ojciec Kolbe. W ciągu kilku tygodni pobytu w obozie odcisnął trwałe ślady na nastolatku. Jego celem nie było nawrócenie Gorsona, ale ratowanie jego człowieczeństwa.

Książka „Człowiek dla innych” oraz inne jubileuszowe tytuły kolbiańskie to cenne pozycje literackie, napisane przez autorów zagranicznych, ukazujące św. Maksymiliana z pewnego dystansu, a przez to wydobywające na światło dzienne nieznaną dotąd cechy jego drogi do świętości.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr



Cuda ze śmietnika

RECYKLING MA SENS.

Gdzie trafiają niepotrzebne reklamówki, woreczki po mrożonkach, plastikowe butelki, metalowe puszki, niepiszące flamastry, stare gazety, niemodne ubrania?

Na śmietnik. A w Bielsku-Białej trafiły na **wyszukany pokaz mody!**

tekst i zdjęcia

URSZULA ROGÓLSKA

urogolska@goscniedelny.pl

W Teatrze Polskim w Bielsku-Białej na tydzień przed galą pokazów wyrobów z recyklingu – intensywne przygotowania. Czuwający nad próbą aktorzy: Kuba Abrahamowicz i Katarzyna Zielonka zdradzają modelom – wolontariuszom Fundacji „Drachma” – tajniki prezentacji na scenie. Przedmioty, które pokazują modele, są dziś najistotniejsze, ale tylko człowiek może pokazać ich widoczną i ukrytą wartość, jaką wnoszą w jego życie.

Kiedy Anna Drabczyńska, bielska projektantka i stylistka, przynosi autorską kolekcję płaszczków przeciwdeszczowych – dziewczyny nie mogą powstrzymać zachwytu. Przymiarki i osłupienie, że takie cuda można wyczarować z ogólnie dostępnych, płaczących się w domach i wyrzucanych



Anna Drabczyńska przygotowuje modelki do pokazu jej autorskiej kolekcji płaszczków z reklamówek foliowych
PONIŻEJ: Kolorowa spódnica tancerki flamenco została uszyta z resztek niepotrzebnych tkanin

do śmietników... reklamówek!

Ratujemy nasz świat

Pomysły osób zaangażowanych w bielską Fundację „Drachma”, której przewodzi ks. Mirosław Szewieczek, przyciągają dziesiątki młodych i trochę starszych osób. Projekty jednoczą w wspólnym działaniu, zabawie i modlitwie ludzi o nieraz bardzo różnych poglądach, stylu życia, talentach. Pomagając młodszemu, cho-

rym, niepełnosprawnym, wykorzystują oni sztukę, sport i wszelkie indywidualne zdolności. Każde przedsięwzięcie ma służyć podstawowemu celowi, jaki sobie postawili – ewangelizacji i słowom Jezusa: „Miłujcie się wzajemnie, aby wszyscy byli jedno”.

Patrzą szeroko na otaczającą ich rzeczywistość. Od troski o siebie nawzajem i troski o potrzebujących przeszli do... planu ratowania środowiska naturalnego. Na miarę swoich możliwości, oczywiście. Rozpoczęli realizację projektu „Recykling ma sens”. Koordynatorką projektu była Marta Lelek, z którą drachmowicze realizowali już niejedną projekt artystyczny. Programowi towarzyszyły słowa

papieża Jana Pawła II, który w Zamościu, 2 maja 1989 roku apelował o poszanowanie środowiska naturalnego i podejmowanie właściwych inicjatyw ekologicznych.

Jest problem, jest pomysł

– Odpady są jednym z najważniejszych problemów ochrony środowiska – tłumaczy drachmowicze. – Wiąże się z czystością wód, skażeniem gleby i powietrza, marnotrawieniem surowców, energii, a generalnie jakością naszego życia i zdrowia. Każdego dnia na wysypiska śmieci, do naszych lasów i potoków, trafiają kolejne tony odpadów, wśród których znaczna część nadaje się do powtórnego użytku lub przetworzenia. Chcielibyśmy pokazać, jak wiele cennych i pięknych rzeczy można stworzyć z odpadów, a tym samym odciążyc od ich nadmiaru nasze środowisko naturalne.

Projekt „Recykling mam sens” miał formę konkursu. Każdy jego uczestnik miał zaprojektować i wykonać produkt z odpadów. Surowcami mogły stać się przeróż-



ne materiały już wykorzystane: używana odzież, włóczka, opakowania, nakrętki, płytki kompaktowe, odpady z produkcji – skrawki nowych materiałów, tkanin, sznurów, kabli, drutów, skóry, skaju, filcu, płytki ceramiczne, przeznaczone do wyrzucenia.

Indywidualny uczestnik brał udział w co najmniej jednym spotkaniu warsztatowym z instruktorami „Drachmy”. Pracował sam, w domu. Grupa brała udział w zajęciach warsztatowych, korzystając z materiałów i narzędzi fundacji, a także w happeningu, przygotowanym latem ubiegłego roku w centrum Bielska-Białej. Galę laureatów i wielki pokaz produktów konkursowych zaplanowano na 8 lutego w Teatrze Polskim.

Papierowe meble

Zaczęło się szaleństwo. Uczestnicy zajęć dowiadywali się, jak przedziwne i piękne przedmioty można wykonać z pozornie brzydkich i nieużytecznych materiałów. Tworzyli konfekcje, biżuterię, elementy wystroju wnętrz, meble, zabawki i wiele innych. Z papieru i gazet powstawały misterne skrzynie, szkatułki, stoliki. Ze stłuczonych naczyń i ceramiki – oryginalne ramki dla lusterek i meble. Z metalowych puszek – ramy dla obrazów. Plastikowe butelki były podstawą do tworzenia biżuterii (wisiorów z szyjek butelek), zdobienia kreacji wieczorowych (wycinane plastikowe kółka imitowały cekiny). Z bannerów teatralnych pomysłowe kreatorki uszyły gustowne torby. Z metalowych kapsli i „oczek” otwieraczy z puszek – zdobienia strojów do tańca orientального. Z plastikowych



Ramę wykonano z metalowych puszek po napojach, torbę prezentowane przez modelki – z woreczków po mrożonkach

elementów flamastrów – ozdobne elementy toreb.

Basia Jabłońska nie odpuściła nawet woreczkom po mrożonkach, z których przygotowała lekki i trwałe torby. Z zalegających w szafach niemodnych sweterków, po umiejętnym połączeniu kolorów i faktur dziewczyny szyły nowe kurtki, płaszczki, tuniki. Renata Drabek wykorzystwała niemodne krawaty, z których powstały stylowe sukienki i torby! Nikt nie liczył, ile kreacji ma kolekcja kolorowych spódnic, spodni, bluzek w stylu etno, uszytych ze skrawków tkanin.

W zdumienie wszystkich wprowadził Tomek Kopiński, który z metalowych elementów, przeznaczonych na złom, skonstruował... trzy rowery elektryczne!

5 stycznia jury rozstrzygnęło konkurs. Kolekcję przedmiotów przygotowano w siedzibie Fundacji „Drachma” przy ul. Reja 18. Prace oceniali: ks. Mirosław Szewieczek – prezes „Drachmy”, Maria Jabłońska

– reprezentantka fundacji, Anna Drabczyńska – stylistka, Beata Tarnawa z Klubu Gaja, Tadeusz Januchta – naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska UM w Bielsku-Białej i Grzegorz Madej – artysta grafik.

Najpiękniejsze prace modele i modelki „Drachmy” przygotowali do prezentacji na scenie teatru. Widowisko, w którym wykorzystali swoje twórcze talenty – aktorskie,

muzyczne, taneczne, wokalne – pokazuje, że recykling, to nie tylko zabawa. To realna codzienność. Dowodem tego jest także wspomniana kolekcja płaszczków uszytych z wykorzystaniem reklamówek, przygotowana przez Annę Drabczyńską, stylistkę uznaną i cenioną nie tylko w Polsce.

– Nie jest jednak tak kolorowo, jak sobie wyobrażamy – podkreśla Marta Lelek. – W uzyskaniu materiałów do naszego projektu pomogło nam kilka firm, m.in. Ceramika Pilch czy Teatr Polski. Ale to, co robiliśmy, budziło także ostrożność, a nawet niechęć. Tego typu działalność niekoniecznie podoba się osobom i firmom, z których odpadów produkcyjnych chcemy korzystać. Bo to stanowi konkurencję dla ich wyrobów pełnowartościowych.

W wielu państwach świata rozwija się tzw. sieć handlu sprawiedliwego – powstają sklepy, które sprzedają wyroby – także recyklingowe – stworzone przez najbiedniejszych mieszkańców świata. „Drachma” także interesuje się tego typu przedsięwzięciami. ■

Piękne i pożyteczne



MARTA LELEK, KOORDYNATOR PROJEKTU „RECYKLING MA SENS”

– Kończy się nasz konkursowy projekt i czuję wielką satysfakcję. Może liczba uczestników nie była imponująca – w sumie zaangażowało się około dwudziestu osób. Ale bardzo cieszy mnie to,

że włączyły się trzy ośrodki integracyjne, pracujące z osobami niepełnosprawnymi, a także grupa uczniów z Gimnazjum nr 8 z opiekunką Katarzyną Hajduk. Połączyła nas idea tworzenia „czegoś z niczego”, ale jeszcze ważniejszy jest aspekt wspólnotowości. Nasze spotkania przypominały trochę dawne posiadówki kobiet przy skubaniu pierza, kiedy był czas na pracę, twórczość, ale i rozmowy – o wszystkim. I już wiemy, że te spotkania będziemy kontynuować.



BASIA JABŁOŃSKA, LAUREATKA III NAGRODY

– Recykling to od dawna moja pasja. Niewielkim kosztem można stworzyć oryginalną, jedyną w swoim rodzaju rzecz – element naszego ubioru czy wystroju wnętrza domu. To pasja, która twórczo rozwija. A czasem nawet nie w pełni zdajemy sobie sprawę, że w ten sposób robimy coś dobrego dla środowiska naturalnego.



NATALIA BUBIAK, LAUREATKA WYRÓŻNIENIA

– Padłam z wrażenia, kiedy zobaczyłam to wszystko, co udało nam się stworzyć. Nie spodziewałam się, że aż tyle prac przygotowaliśmy! Ale najbardziej zachwycające jest to, że każda rzecz była wykonana z duszą, sercem i z pomysłem. Uczę się w liceum plastycznym, a z projektowaniem mody, ze szczególnym uwzględnieniem recyklingu, wiązę moją przyszłość.

Laureaci konkursu „Recykling ma sens”

1. Aleksandra Wiewiórka za skrzynię z wikliny papierowej i stolik z tektury z mozaiką ceramiczną
2. Tomasz Kopiński za trzy rowery ze złomu napędzane elektrycznie
3. Barbara Jabłońska za dwie torby z woreczków foliowych po produktach żywnościowych

Wyróżnienia:

- Renata Drabek – za dwie suknie z krawatów z bransoletkami i naszyjnikami
- Natalia Bubiak – za dwie torby z bannerów teatralnych
- Maria Sroka – za kolekcję kapeluszy i torbę z worków na śmieci.

Wyróżnienie szczególne – podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy „Podkowa” w Bielsku-Białej: Krzysztof Machura za obraz z mozaiki gazetowej i Tomasz Płachta za lampiony z papieru i szkła.

**Śługosławieństwo
matek i małżeństw**

Na Górkę idź z prośbami

– Chcemy, by szczyrkowska Górka stawała się coraz bardziej bekskidzką Górą Śługosławieństw – podkreślają salezianie z sanktuarium Matki Bożej i zapraszają do modlitwy o dar życia.

Z wszystkich stron słyszymy o trudnych ciężach, często zagrożonych, a także o rodzinach, które z różnych powodów nie mogą mieć dzieci – mówi ks. dr Adam Nyk SDB. – Czasami małżeństwa te przeżywają dylematy – lobby promujące metodę in vitro jest silne... Tym bardziej więc w takich sytuacjach potrzebna jest postawa zawierzenia Panu Bogu i Matce Najświętszej.

Salezianie serdecznie zapraszają matki w stanie śługosławionym oraz małżeństwa, które pragną przyjąć dar życia, do sanktuarium w Szczyrku w każdą pierwszą sobotę miesiąca na godzinę 11.30.

– Wielkim patronem tego śługosławieństwa jest św. Dominik Savio. Aby poszerzyć wiadomości na ten temat, zapraszamy do odwiedzenia witryny www.dominik.salezianie.pl – dodaje ks. Piotr Wała SDB. – Jednocześnie zapraszamy na nową stronę internetową sanktuarium: www.szczyrk.sdb.org.pl. ■

Przyszli za św. Janem Bosko

Anioły i łobuzy

Pierwsze po latach spotkanie wychowanków i dobrodziejów dzieła salezjańskiego na Górcie odbyło się w ramach uroczystości odpustowych ku czci św. Jana Bosko w sanktuarium Matki Bożej w Szczyrku.

Scholanki, lektorzy i ministranci – wychowankowie śp. ks. Antoniego Kabisa, wieloletniego duszpasterza w szczyrkowskim sanktuarium, spotkali się w ramach trzydniowych uroczystości odpustowych ku czci św. Jana Bosko.

Był czas na wspomnienia, dzielenie się planami, ale także wysłuchanie „Wiązanki” przełożonego generalnego salezjanów ks. Pascuala Cháveza Villanueva na rok 2011. „Wiązanka” to coroczna zachęta dla wszystkich wspólnot salezjańskich do podejmowania w codziennych działaniach wybranego tematu. W tym roku jest nim powołanie chrześcijańskie.

Atmosfera spotkania zdopinguwała wychowanków do zaplanowania kolejnego i zaproszenia na nie osób tym razem nieobecnych.

Spotkanie poprzedziła Msza święta, której przewodniczył ks.



Związani z duszpasterstwem salezjanów na Górcie spotkali się w ramach uroczystości ku czci patrona

kustosz Marek Kaczmarczyk SDB, a słowo Boże wygłosił ks. Piotr Wała SDB. Podkreślił, że bardzo ważnym dziedzictwem ks. Bosko jest praktykowana przez niego metoda wychowawcza zwana systemem prewencyjnym. Polega ona na akcentowaniu takich wartości, jak: religia, miłość, rozum i ciągła asystencja przy młodzieży.

W kolejnym dniu uroczystości, podczas Mszy św. homilię głosił ks. Jan Hańderek SDB salezjanin z Krakowa, pochodzący z Przyłękowa, który posługiwał w sanktuarium w latach 1999–2004. Przypominając postać ks. Jana Bosko, mówił, iż było wielu pasterzy, a jednak młodzi zachwycili się i podążyli za księdzem Bosko. On poprowadził ich do tego najważniejszego Pasterza – Jezusa Chrystusa. – Dziś mówi się wiele złego o młodzieży, generalizuje się, ale to my, dorośli, jesteśmy winni temu, że młodzież czerpie niewłaściwe wzorce. Nie można mówić, że młodzież jest zła. – podkreślał kaznodzieja. – Pamiętajmy, że w ser-

cu księdza Bosko było miejsce dla każdego – i św. Dominika Savio o anielskim sercu i dla Michała Maggone – bandziora, który na łożu śmierci płakał: „Moje ręce tyle razy były innych”.

Animację muzyczną podczas Mszy św. prowadziła kapela góralskiej parafii, podziękował salezjanom za długoletnią obecność i posługę duszpasterską, a także za chętną pomoc wobec wszystkich mieszkańców Szczyrku. Zwłaszcza za posługę sakramentalną wśród chorych w Biłej i Podmagurze – dodają ks. dr Adam Nyk SDB i ks. Piotr Wała SDB. – Życzył, aby sanktuarium rozwijało się we właściwej sobie posłudze wobec wszystkich pielgrzymów, a zwłaszcza dzieci i młodzieży. ■

– Obecny wśród nas ks. Andrzej Loranc, proboszcz szczyrkowskiej parafii, podziękował salezjanom za długoletnią obecność i posługę duszpasterską, a także za chętną pomoc wobec wszystkich mieszkańców Szczyrku. Zwłaszcza za posługę sakramentalną wśród chorych w Biłej i Podmagurze – dodają ks. dr Adam Nyk SDB i ks. Piotr Wała SDB. – Życzył, aby sanktuarium rozwijało się we właściwej sobie posłudze wobec wszystkich pielgrzymów, a zwłaszcza dzieci i młodzieży. ■

Płyty dla czytelników

Ulubiona „Cicha noc”

W kołędowym plebiscycie czytelników „Gościa Niedzielnego” na liście najczęściej słuchanych i śpiewanych pieśni zdecydowanie najwyższą ulokowała się „Cicha noc, święta noc”.

Rozstrzygnięcie kolejności pozostałych proponowanych

kołęd nie było już takie proste, bo pojawiło się sporo propozycji. Ten wynik ucieszył nas, bo wskazuje na to, że czytelnicy lubią kołеды i znają ich sporo.

Wśród tych, którzy wzięli udział w naszej zabawie, rozlosowaliśmy w nagrodę płyty z kołędami w wykonaniu bielskiego chóru Akademii

Techniczno-Humanistycznej pod dyktando Jana Borowskiego oraz nagrane niedawno przez Chór Kameralny Bielskiego Centrum Kultury pod dyktando Beaty Borowskiej płyty „Magnificat” – z pieśniami maryjnymi.

Płyty otrzymują: Halina Kreis z Mazańcowic, Krystyna



Śluchocka z Bielska-Białej, Bożena Pietraszko z Ligoty, Janina Stusek z Rudzicy, Teresa Ozimina z Bielska-Białej. ■

mb

Śp. Ireneusz Buzalski
– pedagog i psycholog, jakich mało

Takich ludzi zał najbardziej

Kiedy podczas Mszy św. pogrzebowej kościół wypełniają ludzie wszystkich pokoleń; kiedy bardziej od smutku odczuwalna jest atmosfera chrześcijańskiej nadziei, to znak, że **odszedł człowiek, który mocno ufał Panu Bogu i przekazywał tę ufność innym...**

W pogrzebowej Mszy św. w intencji śp. Ireneusza Buzalskiego, 26 stycznia br. w pallotyńskim kościele św. Andrzeja Boboli w Bielsku-Białej, uczestniczyli jego najbliżsi, przyjaciele, ale i przyjaciele jego dzieci i wnuków. Kto choć raz miał okazję rozmawiać z panem Ireneuszem, zapamiętał jego osobowość na zawsze. Był psychologiem. Zawsze z Bogiem w sercu; zawsze otwarty na przedsięwzięcia służące pomaganiu innym, poszerzające wiedzę, wzbogacające duszę.

Ksiądz Józef Walusiak, duszpasterz młodzieży uzależnionej, który wraz z proboszczem parafii ks. Tomaszem Idczakiem, ks. Piotrem Markiem i ks. Ireneuszem Jadczykiem koncelebrował pogrzebową Mszę św., dziękował Zmarłemu w imieniu ks. prof. Czesława Cekiery, który 20 lat temu był jednym z inicjatorów Katolickiego

Telefonu Zaufania w Bielsku-Białej. Wystarczyło jedno słowo, a śp. Ireneusz i jego żona Stanisława – również psycholog – zaangażowali się w to nowe, społeczne dzieło na rzecz szukających wsparcia.

Ksiądz Idczak wspominał śp. Ireneusza. – Jak sam o sobie mówił, miał cudowne dzieciństwo, mieszkając w Bydgoszczy. Gdy miał 11 lat, tę sielankę przerwała II wojna światowa. Zimą 1939/1940 gestapo zabrało ojca śp. Ireneusza do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie wkrótce zmarł. Wdowa z czwórką dzieci opuściła Bydgoszcz i wyjechała do Szreńska, do brata, który pomagał jej i dzieciom przetrwać czas okupacji. W 1944 r. po długiej chorobie zmarła matka Ireneusza, a dzieci zostały same. Po wojnie wrócili do Bydgoszczy. W 1959 r. Ireneusz poślubił Stanisławę, koleżanką



URSZULIA ROGÓLSKA

Śp. Ireneusz Buzalski (pierwszy z lewej) z córką Elżbietą, zięciem Benonem i żoną Stanisławą w sierpniu ub. roku

z tego samego kierunku studiów – psychologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Żyli ze sobą blisko 52 lata w zgodzie i miłości – mówił ks. Idczak.

– Tatuś był człowiekiem głębokiej wiary i wytrwałej modlitwy – wspominają córki Joanna i Elżbieta. – Wspólnie z mamą w niełatwych czasach komunizmu przekazywali nam chrześcijańskie wartości. Zawsze uczciwy, żyjący bez kompromisów i układów. Kilka razy proponowano mu współpracę ze służbami bezpieczeństwa, ale nigdy na to nie przystał.

Pracował jako psycholog w Szpitalu Psychiatrycznym w Kobjeryni, w bytomskiej Stacji Ratownictwa Górniczego, w Poradni Rodzinnej, a po przeprowadzce do Bielska, w ZIAD-zie i w elektrociepłowni. Często prowadził wykłady z psychologii dla studentów i kursantów, którzy cenili jego wiedzę, rzetelny i jasny sposób jej przekazywania. Darzyli go dużą i odwzajemnioną sympatią.

W jego życiu najważniejszy był Pan Bóg, potem żona i dzieci.

Był hojny i umiał się dzielić. Miał „swoich” zebranych w mieście, których wspierał. Zawsze ciekawy ludzi i świata. Pogodny, dociekliwy, obdarzony dużą intuicją psychologiczną, dbał o swój rozwój, jak również rozwój i kształcenie żony, córek i wnucząt.

Trwająca od kilku miesięcy choroba, pozwoliła rodzinie przygotować się na odejście męża, taty, dziadka, przyjaciela i autorytetu. Mężny w znoszeniu cierpienia, do końca uczył ich nadziei i zaufania swojemu Mistrzowi. Tych, którzy stali się jego dłużnikami, nie zabrakło na Mszy św. pogrzebowej.

– Jestem wdzięczna za udział w Eucharystii, modlitwę, zamówione Msze św. i wszelką życzliwość – księżom, przyjaciołom ze ZIAD-u i Elektrociepłowni Bielsko-Biała, Towarzystwu Psychologicznemu, Poradniom Psychologicznym nr 2 i 3 w Bielsku-Białej, Wspólnocie „Betlejem”, Stowarzyszeniu Amazonki, sąsiadom i licznym uczestnikom ceremonii pogrzebowej – powiedziała Stanisława Buzalska.

Im

Ojciec Leon Knabit o życiu

Dwudziestolatek, rocznik 1929



URSZULIA ROGÓLSKA

O miłości, lekarzach i chorych, o powołaniu, emocjach, byciu dziadkiem i innych życiowych sprawach rozmawiał 1 lutego ze słuchaczami w bielskiej Książnicy Beskidzkiej o. Leon Knabit.

A atmosfera życzliwości wobec każdego człowieka, niezależnie od jego doświadczeń i światopoglądu, towarzyszyła rozmowie mieszkańców Podbeskidzia ze znanym benedyktyńskim, zatytułowa-

nej: „Gawęda o życiu ojca Leona Knabita”.

Wszystkim narzekającym na rzeczywistość o. Leon przedstawił się jako dwudziestolatek, który przeżywa swoją czwartą dwudziestkę życia. Podkreślał: jeśli nie masz na coś wpływu, nie narzekaj, módl się. To przyniesie więcej pożytku.

Świętość to nie kółko nad głową, to dążenie do tego, by ekspansywne dziś zło zatrzymało się na mnie i nie poszło dalej, by – za św. Pawłem i bł. ks. Popiełuszką – „zło dobrem zwycięża”.

Co jest bezsprzecznie najważniejszą sprawą w życiu każdego człowieka? Miłość. – Niejedno ma imię – uśmiechał się o. Leon.

Ale ta prawdziwa miłość to szczerze pragnienie dobra dla drugiego człowieka, które pomoże mu osiągnąć zbawienie.

Nie brakowało refleksji nad współczesnym człowiekiem. O. Leon mówił, że nie ma takiego pojęcia: – Jak mawiają lekarze: to nie choroby są najgorsze. To pacjenci, którzy nie chcą chorować według podręczników. Każdy człowiek „inaczej choruje”, każdy ma swoje parametry i każdy wymaga indywidualnego podejścia.

Ojciec Leon mówił też o swoich związkach z podbeskidzkimi parafiami – m.in. o spotkaniach z ks. Karolem Wojtyłą w naszej diecezji.

ur

Zwyczajna i niezwykła codzienność w życiu każdego człowieka była tematem spotkania o. Leona Knabita w Bielsku-Białej

– Można zebrać znakomite głosy, ale to jeszcze nie zagwarantuje stworzenia zespołu – mówi Tadeusz Czerniawski, dyrygent Chóru Katedralnego w Bielsku-Białej.

Mogę ich tylko chwalić – podkreśla Beata Raszkievicz, uznana sopranistka. – Zaproszenie do śpiewu z nimi zawsze przyjmuję z prawdziwą przyjemnością. To naprawdę świetny zespół. A dobry repertuar doskonale współgra z ich możliwościami głosowymi.

Tę opinię potwierdza Ewa Bąk, organizatorka wielu przedsięwzięć popularyzujących muzykę organową w Polsce, która towarzyszy Chórowi Katedralnemu grą na organach.

– Panie Beata i Ewa to dwa filary chóru – uśmiecha się przy tej wymianie uprzejmości Tadeusz Czerniawski.

Oklaski dla dwudziestolatka

Kiedy trzydziestoosobową grupą zbierają się w nawie chóru bielskiej katedry, tuż obok organów, są niewidoczni dla słuchaczy. I zaskakują harmonią śpiewu oraz czystością głosów, choć większość z nich, ze względu na wiek, ma prawo do wokalnych potknięć.

W 2006 roku chór obchodził 60-lecie istnienia. Do dziś jego członkiniami są panie, które zgłosiły się do zespołu na pierwszą próbę w 1946 roku: Halina Trojanowska, Anna Wójcik, Irena Rapacz i Sabina Martynowicz. Założycielem i dyrygentem chóru był organista parafii św. Mikołaja, prof. Władysław Lindert. Większość chórzystów miała wówczas po kilkanaście lat. A zespół liczył około 60 śpiewaków! Kolejnym dyrygentem był Stefan Prochownik, od 1983 roku chór prowadzi Tadeusz Czerniawski.

– Pamiętam pierwsze spotkanie z chórzystami – opowiada dyrygent. – Miałem dwadzieścia kilka lat, a oni byli ludźmi dojrzałymi, w wieku moich rodziców. Obawiałem się tego spotkania, ale nie było odwrotu. Chór był (i jest do dziś)

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Chór katedralny – parafia św. Mikołaja w Bielsku-Białej

Tu trzeba czegoś więcej



URSZULA ROGÓLSKA

Zespół śpiewaczy to wspólnota ludzi, którzy chcą być razem, a swoimi głosami oddają chwałę Bogu

ważną wspólnotą parafialną, docenianą przez ks. proboszcza Zbigniewa Powadę. A do obowiązków organisty zawsze należało też prowadzenie chóru. Moje wszelkie obawy zniknęły, kiedy przyszedłem na próbę, a chórzyci przywitali mnie gorącymi oklaskami.

Nieuleczalni

Władysław Lindert, pierwszy dyrygent, zaraził ich śpiewaniem i teraz już nie da się tego wyleczyć. Śpiew, który stworzył z nich wspólnotę, połączył ich na dziesięciolecia. W zespole odnajdywali kandydatów na mężów, żony; pobierali się, pasję przekazywali dzieciom (kilkoro dzięki nim wybrało szkoły i studia muzyczne).

Nie wszyscy mają świetne predyspozycje głosowe. Ale kiedy brakuje kogokolwiek na próbie, wszyscy się niepokoją. Sama obecność wszystkich daje im siłę i chęć do wspólnej pracy.

Od początku istnienia śpiewają podczas uroczystości parafialnych, uczestniczyli w poświęceniu katedry Chrystusa Króla w Katowicach, zaproszono ich do udziału w „Kra-kowiakach i góralach”, wystawianych na deskach Teatru Polskiego w Bielsku-Białej, śpiewali także podczas transmitowanej przez telewizję Mszy św. dla chorych z krakowskich Łągiewnik. Jako chór parafii katedralnej, wzbogacają także liturgie uroczystości diecezjalnych,

z udziałem biskupa Tadeusza Rakoczego, występują podczas Tygodni Kultury Chrześcijańskiej czy koncertów Verba Sacra.

Brali udział w wielu przeglądach chóralnych. To dla nich zawsze wielkie przeżycie. Wtedy naprawdę czują, że są wspólnotą odpowiedzialną za siebie.

Co roku wyjeżdżają do sanktuariów w całym kraju, by pobyć ze sobą, wspólnie się modlić, zwiedzać, rozmawiać. Dzięki pomocy ks. Powady byli także w Czechach, Austrii, na Ukrainie.

W swoim repertuarze mają ponad 250 utworów z bogatej literatury muzycznej. W tym pieśni wszystkich genialnych kompozytorów, m.in. Mozarta, Schuberta, Beethovena.

– To ludzie obowiązkowi, systematyczni, pracowici, nauczeni, że jeśli coś się zaczyna, trzeba prowadzić to do końca, rzetelnie – podkreśla Tadeusz Czerniawski. – Chór daje im możliwość szczególnej modlitwy – śpiewem na chwałę Pana Boga, ale i budowania więzi z innymi ludźmi. Oczywiście, że brakuje nam napływu młodych chórzystów. Kiedy ten chór zaczynał swoją przygodę ze śpiewem, w Bielsku parafia św. Mikołaja była jedyną. Tu skupiało się całe życie kulturalne młodych ambitnych ludzi. Teraz możliwości jest zdecydowanie więcej. Pozostaje nadzieja, że katecheci mający częstszy

kontakt z młodzieżą będą chcieli zaszcześcić jej też tego bakcyła, którego nasi chórzyci połknęli wiele lat temu.

Urszula Rogólska

Moim zdaniem



TADEUSZ CZERNIAWSKI, DYRYGENT CHÓRU – Prowadząc chór osób starszych, trzeba im

okazywać wiele cierpliwości. Trzeba ich bardzo szanować. Przychodzą na próby dwa razy w tygodniu, systematycznie. Są wśród nich osoby samotne i to wyjście na próbę jest bardzo często ich wyczekiwany czasem spotkania, kontaktu z innymi ludźmi. Założyłem od początku – najważniejsze, by mieli radość śpiewania. Nie sztuką jest zawiesić pułap repertuarowy tak wysoko, że nie udaje się go osiągnąć. Nie obniżam wymagań, wręcz przeciwnie. Ale chórzyci mają swój wiek, swoje możliwości i ja wiem, że śpiewają na najwyższym dla siebie poziomie. Dają z siebie wszystko i cieszą się, kiedy śpiew im wychodzi.